WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 28 Czerwca 1882 roku. № 26 16 (28) Czerwca 1882 r.

Utrzymanie i żywienie zwierząt hodowanych.

Karmą rodzimą zwierząt roślinożernych są pastewne trawy, zioła, latorośle i liście drzew w ich stanie świeżym i zmrożonym lub zeschłym w jesieni. W gospodarstwie rolném nie mogą być zwierzęta wyłącznie lub przeważnie taką karmą żywione. Hodowla zboża i nawożenie roli zmuszają do lepszego zużycia i przerobienia słomy w nawóz, niżeli to jest możebne przez użycie jéj wyłącznie na ściółkę. Z przemianą pasterstwa w rolnictwie zmniejsza się liczba pastwisk i łąk i staje się słoma przeważną karmą zwierząt. Skutkiem tego zamiast polepszać się, nędznieją w ugorowém czyli trzechpolowém rolnictwie wszystkie zwierzęta, których karmą przeważną może być i jest słoma. Ulepszenie téj karmy na pół głodowéj przez pokrajanie jéj na sieczkę i dodanie do niéj warzyw jest mało znaczące. Karma ta jest smaczniejszą i łatwiejszą do rozgryzienia, ale niedostatek w niéj części mięsotwornych jest prawie ten sam, jaki był w słomie. Prócz tego bardzo mało zmniejszył się nadmiar drzewnika. Sieczka słomy i warzyw jest karmą kosztowną, a mało pożywną. Bez dodatku do niéj pastewnych materyałów, obfitych w twory białkowate, jest ona złym zastępcą trawy i siana. Sieczka słomy i warzywa, uzupełniona zbożem szrutowaném, jest karmą kosztowną, opłacało się jednak karmienie nią różnych zwierząt stajennych, zanim upowszechniło się używanie na karmę pastewnych odpadków fabrycznych.

Co mają wspólnego wszystkie pastewne odpadki fabryczne? One są częściami roślinnemi, które pozbawiono tłuszczów lub tworów cukrowatych i mączkowatych, bez umyślnego zmniejszenia ogółu ich tworów białkowatych. Przymiotem spólnym wszystkich pastewnych odpadków fabrycznych jest ich obfitość w twory białkowate i drzewnik rozdrobiony. Odpadki te nadają się chemicznym składem swoim i ceną nieporównanie lepiéj niż zboże do przerobienia sieczki słomianéj lub jéj mieszaniny z warzywami na karmę dorosłych i pół-dorosłych zwierząt.

Zwierzęta, które jeszcze mocno rosną, nie znoszą bez szkody we wzroście i rozwoju swoim wielkich ilości drzewnika w karmie swojéj. Zwierzęta te mając wcześnie dojrzewać, muszą dostawać karmę obfitą w sole ługowate i fosforany. Przymiotu tego nie posiada każda mieszanina sieczki słomianéj, warzyw i pastewnych odpadków fabrycznych. Każda taka mieszanina ma natomiast drzewnika za wiele dla zwierząt, które jeszcze mocno rosną. Dotychczas nie ma innéj karmy sprzyjającéj zarazem szybkiemu wzrostowi, dobremu rozrostowi kadłuba i wczesnéj dojrzałości niż dobre siano, świeże pokosy młodych roślin pastewnych i nasiona zbóż.

Zwierzętom najmłodszym czyli cyckowym nie może nic mleka ich matek zastąpić. Uszczuplanie im téj karmy jest złym rachunkiem, bo każde zwierzę ciepłokrwiste rośnie w pierwszym tygodniu swego życia więcéj niż w końcu pierwszego miesiąca, w miesiącu tym więcéj niż w końcu pierwszego kwartału, w pierwszym kwartale i roku więcéj niż w drugim. Wzrost zatamowany w czasie pierwszéj młodości nie da się niczém odzyskać.

Jeden tylko jest przypadek, w którym nie ilość, ale jakość mleka należnego zwierzętom przy cycku uszczuplona być może. Przypadek ten ma miejsce w hodowli cieliczek na mleczne krowy. Cieliczki karmione dostatkiem mleka rodzimego, czyli niepozbawionego śmietanki wyrastają w krowy łatwo tuczne, ale nie mleczne. Przeciwnie cieliczki karmione dostatkiem mleka pozbawionego śmietanki rosną dobrze, nie mają skłonności do tuczenia się i wyrastają w krowy mleczne.

Dla czego źrebięta chłopskiéj rassy nie wyrastają nawet u tych włościan w konie większe od kuców, u których są dobrze karmione? Źrebię kucowatéj kobyły, mając ją przerość, nie powinno żadnéj przeszkody we wzroście swym wówczas doznawać, kiedy on jest najmocniejszy. Używając klacz do roboty w trzy lub kilka dni po ożrebieniu, zmniejsza się jéj mleczność przez użycie jéj do roboty, powiększa natomiast bezużyteczne zużycie większéj części tego mleka, które źrebię wyssało. Źrebię chodząc bez potrzeby za klaczą zużywa część wyssanego mleka na ruchy swoje zamiast na wzrost. W pierwszym miesiącu po ożrebieniu powinna klacz dla dobra swego źrebięcia wolna być od roboty i chodu na dalekie pastwisko. W następnych dwóch miesiącach dosyć jest źrebię na całą noc i w dzień trzy razy do ssania dopuszczać, zasilać w domu dobrém sianem i owsem i po trzech miesiącach od cycka odsadzić.

Przychodzimy do pytania, czy pastwisko jest niezbędne do rozwoju rosnących zwierząt? Teoryą nazwane przyzwyczajenie rutyny do pastwiska utrzymuje, że bez pastwiska nie rozwijają się należycie zwierzęta w czasie silnego wzrostu swego. Praktyka natomiast wykazuje, że stajenne zwierzęta nasze żyjąc w stajni 6 do 7-miu miesięcy zimowych wyrastają w tym czasie prawidłowo, i nie gorzéj niż przy chodzeniu na pastwisko. Przeciwnie, pastwisko ma następujące wady: Im więcéj jest oddalone od stajni, tém więcéj cierpią zwierzęta w czasie słoty, upału i kurzu. Powtóre, próżniaczą i rozpustnieją, zamiast uczenia się dzieci, które są pastuchami koni, bydła, owiec, świń lub gęsi. Prócz tego powstają szkody w zasiewach, albo trzeba marnować żerdzie na ogrodzenie wygonów i pól, z pewnym widokiem, że przed zimą żerdzie te rozkradzione zostaną. W czasie słoty niedosyć że zwierzęta mokną, zjadają one z wodnistą karmą swoją jeszcze wodę słotną. Im późniéj w jesieni i wcześnéj na wiosnę pastwiskiem zwierzęta żyją, tém więcéj zjadają bez potrzeby roślin pokrytych szronem. Z tego powodu są w jesieni choroby zaraźliwe tém powszedniejszemi między zwierzętami, które używały pastwiska, im mniéj te zwierzęta przed wyjściem na pastwisko i po wróceniu z niego w stajni karmione były.

Koń wyrosły na stepie i nieznający stajni, nie jest użyteczniejszy od konia beduina, wyrosłego od źrebięcia przy namiocie, ani od konia wyścigowego wyrosłego w stajni. Chart jest chybkim w biegu i rączym pomimo wyrostu swego w psiarni. Pasienie zwierząt rolniczych jest czynnością gospodarną, jeżeli chodzi o korzystanie na karmę z roślinności niezdatnéj do koszenia. W każdym innym przypadku jest pastwisko bez zalet. Swobodny ruch sprzyja zdrowiu, czystości i prawidłowemu rozrostowi zwierząt. Do tego wystarcza utrzymanie ich bez uwiązania w klatkach i puszczanie w czasie pogody w porze ciepłéj zarówno jak mroźnéj do okołu, czyli pastewnika ogrodzonego ze wszech stron, gdzie przez pastuchów nie potrzebują być strzeżone i nie są biczowane, aby się ludzi bały i ich unikały.

Czyste powietrze w stajni i czyste w niéj stanowisko zwierząt należą do niezbędnych warunków pomyślnéj ich hodowli. Stajni ciemnéj przez niedostatek okien nie można czysto utrzymać. Dłuższy pobyt w niéj jest niemiły. Ztąd płynie zaniedbanie zwierząt zamiast pielęgnowania ich i rozpatrywania ich przymiotów, niezbędnego do starannéj hodowli. Zwierzęta ciepłokrwiste wolą cień niż nadmiar światła, ale warunki kontrolli gospodarskiéj wymagają, aby wnętrze stajni i przebywanie w niéj było przyjemne i rozpatrywanie zwierząt łatwe. Dla tego urządzenie okien w stajniach takie być powinno, aby podług potrzeby wnętrze stajni jasném lub cienistém uczynić można. Stajnia smrodliwa, mająca powietrze duszne, przesycone wilgocią lub nadto chłodna, jest oznaką hodowli niedbałéj i dręczenia zwierząt, które grzeszy przeciw gospodarności i godności przewodnika hodowli. Każda praca może i powinna być ładną swoim ładem i składem. Każdéj pracy rolniczéj przystoi ta zaleta od najdawniejszych czasów mocą powszechnego o nich sądu. Urok ten, choćby był przesądem, jest najrozumniejszym ze wszystkich przesądów.

Dotkliwie chłodne powietrze szkodzi wyraźnie bardzo zwierzętom. W stajniach bardzo chłodnych umierają nowo narodzone zwierzęta. Gorącą i duszną nie może być stajnia czysto utrzymana przez odnawianie w niéj powietrza kominkami używanemi do tego celu.

Dobry producent, robotnik prosty czy naczelnik zakładu, przywiązuje się prędzéj czy późniéj do swéj pracy i jéj owoców. To samo tycze się żołnierza, kupca, nauczyciela i innych pracowników. Dla czegóż śmieszném ma być zamiłowanie rolnika w zwierzętach, które hoduje? Przeciwnie, hodowla jedynie dla zysku, nie mogąc być tak staranną, jak ta, w któréj się ma upodobanie i pokłada swą godność w jéj powodzeniu i użyteczności dla siebie i kraju, jest najkorzystniejszą.

Miłośnicze rozpatrywanie swych zwierząt nie starczy do gospodarnéj ich znajomości, trzeba mierzyć i ważyć dosyć często je same i ich płody, aby znać stopień użyteczności każdego z nich. Ilość i jakość przyrostu, wełny, mleka i roboty każdego ze swych zwierząt w różnych okolicznościach i w ciągu roku powinny być ich właścicielowi z własnych jego doświadczeń znane. Bez tych danych nie może on rozumnie i z korzyścią swych zwierząt hodować.

Suszenie pokosu roślin motylkowatych.

Pastewnemi roślinami motylkowatemi są koniczyna, wyka i lucerna. Suszenie tych pokosów nie przedstawia żadnéj trudności w porze suchéj. Inaczéj ma się rzecz w porze słotnéj i w okolicach, gdzie długotrwałe mgły panują, naprzykład w okolicach górzystych, do których należy podgórze tatrzańskie. W czasie 14-dniowéj słoty jesiennéj przerywanéj krótką pogodą może największa skrzętność, przy zwyczajnym sposobie suszenia pokosów, okazać się bezwładną i bezskuteczną. W tym przypadku jest solenie półsuchego pokosu, podczas składania go w szopie, radą najlepszą.

Spleśniała karma jest niewątpliwie podług nowszych spostrzeżeń źródłem niektórych chorób zaraźliwych bydła i owiec. U koni nie sprawia tych chorób, ale sprawia inne, niezaraźliwe, a śmiertelne. Pleśń jest skutkiem przechowania karmy niedosuszonéj. Sól kuchenna zapobiega życiu większéj części roślin jawnopłciowych i życiu wszystkich lądowych skrytopłciowych, sprzyja natomiast życiu i zdrowiu zwierząt, dokąd im w maleńkiéj ilości w ich karmie jest udzielana. Prawdy te doprowadziły do wniosku, że mała ilość soli wystarczy do zabezpieczenia niedosuszonego siana od pleśni i zachowa mu w pełni jego pożywność i strawność. W tym celu przytaczamy postępowanie jednego z rolników francuzkich.

Solenia lucerny, składanéj w niedosuszonym stanie do szopy, mówi rzeczony rolnik, trzymam się od kilku lat z dobrym skutkiem. Pierwszy raz składałem przez dwa dni w szopie lucernę mokrą od deszczu i niedosuszoną, sypiąc 5 funtów soli na 10 centnarów, czyli na jedną furę tego siana. W ciągu jednego miesiąca spasłem to siano końmi bez żadnéj szkody. To mnie zachęciło do wytrwania w tym sposobie przechowywania siana niedosuszonego.

Pokos motylkowatych roślin pastewnych składa się z ich łodyg i liści. Liście wysychają prędko, a soczyste łodygi 3 razy wolniéj. Różnica ta utrudnia przerabianie pokosu w siano; przewracając pokos dla wysuszenia łodyg kruszą się i odpadają ich liście. Tym sposobem traci się tém większą część gotowéj karmy doskonałéj, im więcéj dla dosuszenia łodyg pokos przewracać trzeba. Dla zapobieżenia téj stracie składa się zwykle takie pokosy w kupki, w których one zagrzewają się i fermentacyi doznają. Fermentowane schną spiesznieéj, ale przemiana ta wymaga kilka dni czasu. Im dłużéj pokosy tym sposobem na polu zostają, tém więcéj na słotę są wystawione. Pokos roślin trawiastych tworzy massę gęstszą i więcéj zbitą niż pokos roślin motylkowatych. Słota, która wsiąkając w pokos trawiasty mało mu szkodzi, zatrzymuje się w większéj ilości w pokosie roślin gałęzistych. Ten ostatni schnie z natury swojéj powolniéj niż pokos trawiasty, potrzebuje więcéj czasu, żeby się zamienił w siano, a cierpi więcéj od słoty niż tamten. Nie czekając aż łodygi wyschną zupełnie, można go zwozić do szopy, skoro jego łodygi są półsuche. W tym przypadku trzeba każdą warstwę posypać solą w stosunku 5 fnt. soli na furę siana. Siano takie poci się mocno i pokrywa rossą wyraźną. Ta jednakże znika w kilka tygodni i zostaje się siano suche. Sól zapobiega fermentacyi i rozgrzaniu się siana. W żadnym roku postępowania w ten sposób nie dostrzegłem w tak przechowaném sianie pleśni ani jéj woni. Wszystkie zwierzęta moje jedzą to siano chciwie i bez żadnéj szkody w ich zdrowiu i przeznaczeniu, do którego służą.

Lucerna, która tylko 24 godzin była w kupkach i następnie krótko przewietrzona, została złożona w szopie przy posypaniu jéj solą. W kilka dni potém wystąpiła na niéj mocna rossa, a w kilkanaście tygodni późniéj okazała się ta lucerna suchą i wolną od pleśni.

Wiadomo powszechnie, że siano w miarę swego wieku traci na pastewności i pożywności swojéj. Im starsze jest i dłużéj odleżało się w składzie, tém mniéj chciwie jedzą go zwierzęta i tém mniéj odżywiają się niém. Nie probowałem przechować moją lucernę i koniczynę dłużéj nad 10 miesięcy, ale z jéj stanu w dziesiątym miesiącu jéj przechowania wnoszę, iż pozostałaby po dwóch latach taką samą jak była w trzecim miesiącu po przechowaniu. Siano solone nie traci przez leżenie na woni ani na kolorze i nie zatrzymuje w sobie tyle powietrza co siano niesolone. Objętość solonego siana jest mniejsza i przez to jest ono wygodniejsze do przewożenia. Siano to nadawałoby się dobrze do zgniatania go prassą w mniejszą objętość dla przewożenia go żelazną koleją i statkami parowemi do miast, które potrzebując wiele siana, muszą je z daleka sprowadzać.

Karmienie zwierząt wywarami gorzelnianemi.

Wywary są z istoty swojéj karmą zdrową i w stosunku do wodnistości swojéj bardzo pożywną. Dla czegóż są powszedniemi różne choroby zwierząt w czasie karmienia ich wywarami? Rozpatrzmy, w jakim stanie wywary zazwyczaj skarmiane bywają. Zbiornikiem wywarów jest pospolicie zbiornik murowany lub wyłożony deskami. Zbiornik ten nie bywa codzień do szczętu wypróżniony i następnie oczyszczony. Po skończeniu kampanii gorzelniczéj odkłada się z dnia na dzień oczyszczenie tego zbiornika, w końcu zapomni o nim, aż nadejdzie nowa kampania. Wówczas ma

się znowu tyle robot pilnych, że nikt nie myśli o gruntowném oczyszczeniu przez dezinfekcyę środkami niszczącemi wszelkie pleśnie, bakterye i inne żywoty, zarówno dostrzegalne gołém okiem jak mikroskopijne. Skutkiem tego postępowania jest nieustanne zarażanie się i psucie świeżych wywarów. Ten sam przypadek jest z pompą, rynną i przyrządami do przenoszenia i przewożenia wywarów.

Wywary zarażone pleśnią są nietylko mniéj pożywne, ale zarazem niezdrowe. Dwa bochenki chleba przepełnionego pleśnią starczą do zabicia jednego konia. Wywary są istotą i ciepłością swoją bardzo usposobione do prędkiego psucia się.

Następujące doświadczenie wykazało wartość starannego obchodzenia się z wywarami: Ustawiono dwie kadzie na wywary, aby co dzień jedna mogła być najprzód wodą wapienną i szczotką, a następnie gorącą wodą czystą wyczyszczona. Skutkiem tego był wzrost ilości mleka od krów i oszczędność karmy wynosząca dwadzieścia na sto. W inném gospodarstwie zastąpiono wszystkie drewniane przyrządy do wywarów żelaznemi. Krowy blizkie ocielenia dostając w tém gospodarstwie wywary, nie ponosiły przez to żadnéj szkody.

W Belgii służą do wywarów przyrządy gliniane wyszklone i wolne od szczelni i kątów śpiczastych, trudnych do czyszczenia. Wywary podają bydłu ostudzone, ale jeszcze ciepłe. Do oznaczenia stopnia ciepłości używają ciepłomiaru (termometru), który jest sędzią sprawiedliwszym niżeli ręka.

Fabryczny czyli wielki rozmiar przedsiębierstwa nie przeszkadza w niczém starannemu wykonaniu w niém każdéj czynności. Nadmiar ciepłości wywarów, zamiast być słabą stroną téj karmy, powinien służyć do ogrzania nią karmy suchéj dodawanéj do wywarów. Pamiętać trzeba, że część karmy służy zwierzętom do ich ciepłości żywotnéj. Karma stygła, mająca kilka stopni niżéj zera, studzi wnętrze zwierzęcia i musi kosztem jego ciepłości zrównać się z ciepłością jego wnętrza. Suszące działanie wywarów leży po części w ich ciepłości wyższéj od ciepłości powietrza.

W karmieniu krów mających przedniego mleka dostarczać, jest dobry stan wywarów i uzupełnianie ich odpowiednią karmą suchą niezbędnym warunkiem.

Nowy gatunek sera tłustego.

Rolnik amerykański Krapfer imieniem, wpadł na myśl robienia tłustego sera z mleka pozbawionego śmietany, przez zaprawianie tegoż mleka na 100 fnt. jego wagi tłuszczem parą wytopionym z 1¼ fnt. świeżéj słoniny. Postępowanie swoje wypowiedział na ogólném zgromadzeniu rolników amerykańskich w Albani.

„Ze 100 fnt. mleka niezbieranego otrzymuje się 4 fnt. śmietany. Trzecią część śmietany stanowi twaróg, a około połowę masło. Ze 100 fnt. mleka pozbawionego śmietany, a zaprawionego tłuszczem wytopionym parą z 1¼ fnt. świeżéj słoniny, otrzymuje się 10 fnt. tłustego sera. Wyrób ten jest smaczny i doznaje pokupu od robotników i osób niezamożnych. Ser mój (mówi daléj Krapfer) robię z mleka słodkiego, które przez 24 godzin znajdowało się w 4° ciepłości. Po upływie tego czasu zostaje pozbawione śmietany. Pozbawione śmietany zaprawiam rzeczoną ilością tłuszczu wytopionego parą i przerabiam w słodkim jego stanie w ser, przez zaprawienie tego mleka podpuszczką cielęcą. Chemicznych dodatków nie używam żadnych, z wyjątkiem żółtego farbnika roślinnego. Prócz mleka moich krów przerabiam mleko kupne. Siedm moich serowarni zaopatrują od dwóch lat w ser mój Nowy-York, Boston, Baltymor i Chicago. W pierwszym roku sprzedałem 2500 puszek mego sera, każda po 60 fnt. Fabrykacyę tę powiększyłem trzykrotnie z powodu jéj powodzenia."

Ser Krapfera zdaje się być wyrobem dorzecznym i wolnym od szarletaństwa. Prawdopodobnie nie jest on przysmakiem równym starym czyli dojrzałym serom, otrzymywanym z mleka niezbieranego. Prawdopodobnie jest on natomiast zdrowym dodatkiem do chleba dla pracowników, którzy nie mają pieniędzy na przesycanie się i na drażnienie w niedostatku głodu swego podniebienia. Zachodzi pytanie, czy ser ten zdatny jest do nabrania smaku przez odleżenie się w piwnicy. Jeżeli do tego jest zdatny, miałby wielkie znaczenie jako znacznie tańszy od powszednich tłustych serów handlowych.

Do wytopienia parą tłuszczu ze słoniny może być niedostateczne umieszczenie słoniny drobno pokrajanéj w naczyniu napełnioném wodą, którą się we wrzącym stanie utrzymuje. Jeżeli tak jest, trzeba na próbę jednogarncowego blaszanego kociołka, któryby na 100° C. gorącéj pary wodnéj dostarczał. Próba robienia sera tłustego sposobem Krapfera jest godna wykonania i kilkakrotnego powtórzenia, aby doświadczyć można, jakiéj użyteczności jest ten ser w różnym jego wieku.

ROZMAITOŚCI.

Z Chełmskiego piszą do *Gaz. Lub.* Pomimo, że stan zboża ozimego i jarego w naszéj okolicy przedstawia się dobrze i jest nadzieja, że chleba w tym roku nie będzie brakować, jednakże wielu rolników uskarża się, iż pszenica, groch i owies niszczone są przez podjadka vel turkocia, zwanego także niedźwiadkiem *(gryllotalpa vulgaris)*. Szkodnik ten każdego prawie roku pojawia się w większéj lub mniejszéj ilości, i za swoje mieszkanie obiera czarną pulchną borowinę; widocznie ten gatunek ziemi jest dla niego najprzyjaźniejszy. Owad powyższy łatwo daje się spostrzegać, gdyż wielkość jego równa się 1¼ cala. Ustrój zewnętrzny jest następujący: kolor brunatno-żółtawy, brzuszek wałeczkowaty zakończony dwoma odrostkami, skrzydełka troszkę omszone; zasługuje na uwagę budowa nóg przednich, które w biodrach nieproporcyonalnie rozszerzone, każda goleń szeroka i zakończona jakby czterema palcami; u pyszczka tak jak u raka umieszczone są nitkowate odrostki; oprócz dwóch ócz umieszczonych po bokach, także widnieją dwa oczka na ciemieniu. Podjadek jest bardzo szkodliwy, podgryzając korzenie rośliny, przyczynia się do zupełnego jéj uschnięcia. Okres czasu, w którym podjadek najwięcéj szkody przynosi, można oznaczyć od 1-go czerwca do początku lipca. Żółte wyschnięte smugi, jakie widnieją na łąkach lub zbożach świadczą, że szkodnik tędy prowadził dzieło zniszczenia. Samice składają jajeczka w liczbie dochodzącéj do 300 i umieszczają je w dołkach pod darnią przy miedzach lub składach; każdy takie napotkane gniazdo niszczyć winien bezzwłocznie. Lud nasz jest tego przekonania, że podjadek to owad jadowity i niechętnie się do niego przysuwa; przekonanie to jest błędne i wyrodziło się ono w skutek potwornego wyglądu owadu.

Sosna jako barometr. Kto posiada ogród, może się zaopatrzyć w naturalny barometr posadzeniem sosny amerykańskiéj (Pinus strobus), zwanéj inaczéj sosną Wejmuta, drzewa pochodzenia północno amerykańskiego, dziś już dość rozpowszechnionego w Europie. Ile razy bowiem młode pędy gałązek jednoroczne lub dwuletnie obwisną, to wkrótce na pewno spodziewać się należy deszczu albo śniegu i zawczasu można jeszcze poczynić odpowiednie rozporządzenia gospodarskie, na czas słotny. W czasie pogody obwisłe pędy gałązkowe znów same się prostują i przybierają położenie naturalne. Drzewo to oprócz hygrometrycznych własności zalicza się jeszcze do pierwszorzędnych ozdób ogrodowych, zawsze zielonych i pięknych. *(Kur. Codz.)*

Łagodna zima niejednokrotnie zaznaczaną była przez kronikarzy. Z notatek najdawniejszych dowiadujemy się, że zima z roku 1181 na 1182 była tak łagodną, iż na Zwiastowanie N. M. P. (25 marca) drzewa były już pokryte owocami. W r. 1186 w maju już sprzątano, a w sierpniu było winobranie. W r. 1287, nad jeziorem Konstancyńskiém drzewa w jesieni powtórnie zakwitły, a

na pasterkę po wilii dziewczęta przyszły do kościoła przystrojone w kwiatki polne. W r. 1717 na 1718 zima była niesłychanie łagodną, a po niéj nastąpił nieurodzaj. Z r. 1722 na 1723 na Dunaju i na Renie nie było śladu lodu. Po tém był wielki urodzaj. Zima z r. 1780 na 1781 była nadzwyczaj łagodną, a urodzaje były świetne. Toż samo powtórzyło się po zimie z r. 1795 na 1796. Z r. 1805 na 1806 po bardzo łagodnéj i słotnéj zimie nic w polu nie dopisało, a po łagodnéj zimie z r. 1817 na 1818 urodzaj był nadzwyczajny. Z tego się okazuje, że trudno stawiać prognostyków.

Oswobodzenie drzew owocowych z gąsiennic, dla naszych okolic, w których przemysł sadowniczy coraz bardziéj się rozpowszechnia i rozwija, jest to kwestyą nader ważną. Podajemy też podług *Ziemianina* środek przeciw téj klęsce ogrodów. Obecnie jako najlepszy środek zalecany na pozbycie gąsiennic, ma być chlorek wapna. Tym celem bierze się pół kilograma (5 ćwierci funta) chlorku wapna i miesza się z $^1/_4$ kilograma (2½ ćwierci funta) tłuszczu, z czego formują się wałki, które następnie obwija się pakułami i przywiązuje dokoła pnia drzewa opanowanego przez gąsiennice, które spadają wtedy z gałęzi na ziemię i nie włażą już więcéj na tak zabezpieczone drzewo. Nawet motyle mają omijać tak opatrzone drzewa. Prosty ten środek zasługuje na doświadczenie.

Nawóz zastępujący superfosfat. Nawóz, mający roślinom kwasu fosfornego dostarczyć, musi sole azotne i ługowate w roli w ilości dostatecznéj znaleźć, która nim nawożona zostaje, albo musi być z niemi użyty, jeżeli ich rola nim nawieziona nie zawiera, a ma dać dobry urodzaj roślin jéj powierzonych. W pierwszym z tych przypadków nie psuje nawozu mały odsetek znajdujących się w nim soli azotnych i ługowatych. W drugim przypadku są te dwa rodzaje soli niezbędnym dodatkiem do nawozu mającego superfosfat zastąpić.

Jeżeli chodzi o nawóz podobny do superfosfatu i nie potrzeba w nim roli azotnych ani ługowatych, należy użyć mąki kościanéj i świeżego gnoju końskiego w ilości jednéj objętości mąki kościanéj na 3 do 4 objętości gnoju. Mieszaninę tę trzeba ułożyć w wał wysoki na 4 do 5 stóp, udeptać każdą warstwę jednostopową, zwilżyć mocno gnojówką, przykryć nową warstwą i powtórzyć zwilżenie gnojówką na całym wale powstałym. Skoro się dobrze zagrzeje i objętość jego zmniejszy o $^1/_3$ część, należy wał przerobić i zwilżyć jak poprzednio. Po powtorném jego rozgrzaniu się i drugiém mniéj znaczném zmniejszeniu jego objętości, trzeba go drugi raz przerobić i w nowy wał bez zwilżenia ułożyć. W tym stanie powinien wyschnąć. Po krótkiém wyschnięciu jego powierzchni trzeba go zupełnie wysuszyć przez rozrzucenie w cienkiéj warstwie w miejscu zabezpieczoném od słoty.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk dnia 24 czerwca 1882 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy przeważnie ciepłe powietrze, raz po raz tylko z małym deszczykiem połączone. Wiatr wiał północno-zachodni i północno-wschodni. Widoki na urodzaje są korzystne. Żniwa rzepakowe w tutejszych okolicach już rozpoczęto.

Ceny na pszenicę uległy w Nowym-Yorku w tym tygodniu tylko małéj zmianie; za pszenicę loco jednak płacono 4 cent. niżéj. Ostateczne notowania na psz. loco były 1,38 dol., na sierpień 1,19³/. dol.; ceny na mąkę były niezmienne.

Ostatni wywóz do Europy wynosi z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 44,000 kwr., w obec 38,000 kw. w poprzednim tygodniu, do kontynentu 40,000 kwr., w obec 17,000 kwr. w poprzednim tyg., z Kalifornii do Anglii 50,000 kw., w obec 70,000 kwr. w poprzednim tyg., do kontynentu 10,000 kw. w poprz. tyg. Zapasy kontrolowane (visible supply) powiększyły się o 500,000 buszli i wynoszą obecnie 10,000,000 buszli.

W Anglii panowała pogoda w ubiegłym tyg. bardzo zmienna; przy powietrzu zimném przepadywały ciągłe deszcze, co naturalnie niezbyt szczególny wywarło wpływ na dojrzewającą pszenicę; na targach angielskich, przy cenach niezmiennych, usposobienie na pszenicę pozostaje wciąż ospałe i mało zawierano interesów. Młynarze bardzo ostrożnie robią zakupy i w jak najmniejszych ilościach. Dowóz angielskiéj pszenicy był w ubiegłym tyg. bardzo mierny i wynosi 24,652 kwr. w przeciętnéj cenie po 47,5 ct., w obec 23 609 kw. w przecięc. cenie po 47,9 sz. w tyg. poprzed., w obec 21,929 kw. w przec. cenie po 44,9 ct. w r. 1881. Daléj zaś dostawiono: 943,918 cntr. psz., 138,308 cntr. mąki; w obec 1,537,837 cntr. psz., 304,175 cntr. mąki w tyg. ubiegłym, w obec 1,037,607 cntr. psz., 159,492 cntr. mąki w r. 1881.

W Londynie również była tendencya na pszenicę słaba; mąka staniała o ½ sz.; przybyła do wybrzeża angielskiego pszenica nie znalazła popytu. Liwerpol notował ceny na pszenicę stałe, na żyto panowała zniżkowa tendencya. We Francyi również częste deszcze przepadują, na targach ceny stałe. W Belgii przeważało dla psz. słabe usposobienie. Hollandya notowała stałe ceny na pszenicę i żyto. Nastrój rynków w południowych Niemczech i Austro-Węgrzech był stalszy. Berlin był chwiejny; w ubiegłym tyg. notowano psz. o ½ mr. wyżéj na bieżące terminowe odstawy; na jesienne zaś o 1 mr. wyżéj; żyto osiągnęło zwyżkę o 3½ mr. na bieżące termina, a o 1 mr. na jesienne odstawy.

Na targ tutejszy dowieziono w ubiegłym tygodniu nieznaczną wcale ilość pszenicy; pomimo tego były zaofiarowania wielkie, składające się z zasobów śpichrzowych i nadeszłych berlinek. Eksportorowie nasi nie znajdowali jednak żadnego rachunku na zagranicę i sprzedawali tylko na wyspy duńskie i w małych partyach do Anglii. Dopiero od czwartku okazała się większa chęć kupna na giełdzie naszéj. Sprzedano ze wszystkiém 3500 ton.

Notujemy za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy jaréj krajowéj	127—130	202
„ jasno pstréj	124	209
„ polskiéj na tranzito pstra	121—123	197—198
„ lepszéj	126—128	200—203
„ wysoko pstréj i szklistéj	129—131	213—215
„ rossyjskiéj girki obsadz.	111—112	165
„ kubanka	115	153
„ czerwonéj obsadzonéj	114—117	172—180
„ czerwonéj	123—127	195—199
„ czerwonéj pstréj	125	198
„ wysoko pstréj	130—131	210
Żyto krajowe po	120 funt.	136—137
„ polskie na tranzito		125—126
„ rossyjskie na tranzito		126—127
Jęczmień krajowy	108	111
„ polski na tranzito	105—100	108—112
„ lepszy	108—109	115
Groch krajowy		140
„ polski na tranzito		130
Tatarka rossyjska na tranzito		103
Owies krajowy		118
Rzepak rossyjski na tranzito		210—220
Rzepik jary „		195

Za 10,000 litrów proc. okowity płacono 44,25 mr.

Kursa giełdy berlińskiéj: floreny austr. 170,25; ruble rossyjskie 205,45; kurs gdański 206,45 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 16 (28) Юня 1882.